

Na Nowy 1932 Rok!

Daj, Boże, przetrwać!
Złudzeń nie mamy. Nie
będzie on różowy.

Chociaż nikt z nas nie
jest prorokiem — jednak
przeczuwamy, że zmiany ja-
kieś będą. Oby na lepsze!

Z całego serca życzę tych
zmian na lepsze, najpierw
tym najsmutniejszym w pa-
rafji.. a potem wszystkim
innym.

Szczęść Boże!

Dla Braci Górniczej!

Pasterka.

c. d.

Kaplica. Ciężkie, szare, jak
górnicza dola, ściany, piętrzyły
się wysoko i szerzyły gościnnie
swoje wnęki, garnąc setne rze-
sze ludzi. W nawie głównej
wielki ołtarz z pięknie w soli
rzeźbioną statuą świętej Kune-
gundy, błyszczał w morzu swia-
teł kaganków łojowych i oliw-
nych; z tła ołtarza lśniły, jak
brylanty, przeźrocyste, białe
kryształki soli. Tuż nad amboną
szopka. Biały anioł z kryształu
solnego wskazuje bieżącym do
szopki pasterzom miejsce cudu,
dalej — błyszcząca gwiazda
wiedzie Mędrców ze Wschodu.
Ściany kaplicy zdobione ołta-
rzami i całą plejadą pięknych
rzeźb, wykutych z ciosów sol-
nych prostą, a wprawą ręką
górników, czyniły miejsce Przy-
bytku Pańskiego prześwieceni-
em, a cienie kopalniane, rozjaśnione
błyskami migotliwych kaganków,
przenosiły chwilami uczestników
w odległe czasy pogaństwa
przypominając czasy Neronowe
i zdawało się, że to zawiść
i prześladowania zagnały rzesze
wiernych do podziemnych kata-
kumb, gdzie symbol Wiary św.
— Krzyż — opiekuńcze i zbaw-
cze rozpościerał ramiona. Ale
oto prześladowany i gnębiony
przez wroga — zwyciężył, objął
świat cały w potężne królowa-
nie i na wieczną paniątkę

przeszłości, nie opuszcza i mro-
ków podziemnych i ślad, zda
się, mówić: „Ołom był... oto
jestem... i będę do skończenia
świata na mojej i w mojej ziemi
której królestwo gotuje wieku-
istel“

We mgle kadzielnich, won-
nych dymów, na szarem tle
solnych ciosów ołtarza, jaśniała
biała postać kapłana, jakby tego
Zwiastuna-aniola, ogłaszającego
ongi ubogim pasterzom naro-
dzenie Bożej Dzieciny. I oto
z ust sługi Bożego na ziemi
wypłynęła radosna wieść: „Chris-
tus natus est... Gloria in ex-
celsis...“ i przebijając mroczne
głębie, odbiła się długo nie-
milnącym echem o szare ocio-
sy i stropy kopalniane. Z piersi
zaś braci górniczej gruchnęła
rzewnym chórem przepiękna
kolenda: „Anioł pasterzom
mówił...“

Pobożna to była i radosna
razem chwila. Korne skupienie
opanoowało serca i dusze wszyst-
kich, a gdzieś i perła
radosnej, albo rzewnych wspo-
mnień tży błysnęła w oku, jak
gwiazda belleemska.

* * *

Według przyjętego i prakty-
kowanego zwyczaju, po skoń-
czonym nabożeństwie, oprowa-

dzali górnicy swoich bliskich
po komorach i piecach, w któ-
rych pracowali, a także po za-
padłych kątach kopalni, zwanych
pustkami.

Pokora, zabrawszy tedy czwo-
ro swojej dziatwy i dobrawszy
jeszcze towarzystwo kilku są-
siadów z rodzinami, zapuścił
się z nimi w odległe pustki
wschodniej części kopalni. Opo-
władał im o powstaniu wielkich
dział (komór), pokazywał po-
gniecione kaszty (filary) dREW-
niane, z których drzazgi zawisły,
jak kiście koszonej trawy, a gdzie-
niegdzie porośłe białym, opar-
nym kwiatem solnym ściany,
wyglądające, jak ruiny zaczar-
owanych zamków. Na nieobytych
z kopalnią wywierało to wszyst-
ko groźne, a potężne wrażenie,
ale przecież z wielką cieka-
wością wsłuchani w opowiada-
nia, ochotnie najdłużejby tu po-
zostali, aby podziwiać dzieła
wiekowej pracy. Zajęci wszyscy
oglądaniem dziwów kopalnia-
nych i słuchaniem barwnych
objaśnień kruszaka, wchodzili
na coraz to nowe piece i działa
i nie zauważyli braku osmio-
letniego synka Pokory. Dopiero
pod szybem, mając już wychod-
zić z kopalni, ojciec, tknięty
złem przecuciem, zwołał dzieci
i sprawdził brak małego Jurka.
Opuściły go wszystkie władze,
ktrew gdzieś zbiegła, a blada
z przerażenia twarz wyrażała
niemy ból rozpacz i grozę. Bo-
leść poczęła żreć jego ojcow-
skie serce i targać niem nieli-
tościwie, a na myśl przywodziła
mu straszny los dziecka i cięż-
kie wyrzuty za współwinę w nie-
szczęściu. Rozwaga jednak
męska nie pozwoliła Pokorze
na nieme i bierne poddawanie
się cierpieniom duszy, ale na-
kazała działać. Wrócił więc po
chwili do przytomności i rów-
nowagi i wyprawivszy towa-
rzystwo na świat, sam pognał